30 lipca 2006 ■ nr 31/618

GOŚĆ SANDOMIERSKI

MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Na co dzień umyka naszej uwadze fakt, że księża pochodzący z diecezji sandomierskiej pracują na wszystkich kontynentach. I nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady. W cyklu naszych „misyjnych wywiadów”, tym razem głos oddajemy ks. Tadeuszowi Sosnowskiemu, rodakowi z Wiązownicy, który od 5 lat pracuje w USA i dzieli się z nami swoimi doświadczeniami. ■

ZA TYDZIEŃ

- JEST TAKI NIELICZNY ZAKON, KTÓREGO MISJA TO WYZWALANIE LUDZI Z NIEWOLI. Czym zajmują się na co dzień ojcowie trynitarze w Budziskach (dekanat Połaniec)?
- O FOTEL PREZYDENTA STALOWEJ WOLI będą się ubiegać osoby, które kiedyś odegrały znaczącą rolę w „Solidarności”. Na kogo postawi miasto? – o tym w felietonie Piotra Niemca.

Surowsze kary za jazdę w stanie nietrzeźwym

Zero tolerancji za alkohol

Tylko w pierwszym półroczu tego roku Prokuratura Rejonowa w powiecie stalowowolskim skierowała do sądu 189 aktów oskarżenia przeciwko pijanym użytkownikom dróg.

ZDZISŁAW SUROWANIEC

W 70 przypadkach sprawa dotyczyła kierowców samochodów, w 89 rowerzystów, 30 przypadków dotyczyło osób, które już były karane za jazdę po pijanemu. – To olbrzymi problem – ocenia szef stalowowolskiej prokuratury Janusz Woźnik.

Woźnik zapewnia, że bardzo mu leży na sercu powstrzymanie rosnącej fali prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym. Prokuratura właśnie wprowadziła wytyczne ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro, który zalecił surowsze traktowanie pijanych kierowców. Za jazdę w stanie nietrzeźwym, co jest przestępstwem, zabezpieczane będą samochody na poczet przyszłej kary. Od sprawców przestępstw prokuratura będzie domagać się znacznie wyższych kar, dochodzących do 5 tys. zł. Natomiast za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym lub powtórkę z jazdy po pijanemu prokuratura będzie wnioskować nawet o przepadek samochodu jako narzędzia przestępstwa i bezwzględną karę pozbawienia wolności. Dodatkową karą ma być publikowanie w gazetach danych osobowych i wizerunku kierowców jeżdżących w stanie nietrzeźwym.

– Wydajemy wojnę nietrzeźwym kierowcom – zapowiada prokurator Janusz Woźnik

Są już pierwsi kierowcy, którzy podlegać będą pod zaostrzony tryb karania. Dziesięć dni cieszył się kupnem malucha jeden z mieszkańców powiatu stalowowolskiego. Kiedy zatrzymała go do kontroli policja, miał w wydychanym powietrzu 1,23 promila alkoholu. Inny mężczyzna, jadący samochodem opel vectra, miał aż 2,8 promila alkoholu. Na poczet przyszłej kary prokuratura zatrzymała im auta. **RD**

PLAŻA NA RYNKU?

MARTA WOYNAROWSKA

Ależ tak! Ośrodek Sportu i Rekreacji „Wisła” w Tarnobrzegu zorganizował 22 lipca br. na placu Bartosza Głowackiego wakacyjny turniej siatkówki plażowej. Dzień wcześniej część „Placu Czerwonego” – jak pieszczotliwie zwą rynek tarnobrzeżanie, zasypał piasek. W sobotę, przy upalnej, słonecznej pogodzie, o godz. 11 rozpoczęły się sportowe zmagania, które potrwały aż do godz. 17. W zawodach wzięły udział 23 dwuosobowe drużyny, niektóre z nich przyjechały aż z Krakowa i Biłgoraja. Zwycięzcami zostali Marcin Janowski (Rytwiany) i Artur Grasza (Biłgoraj), którzy w nagrodę oprócz pucharu zostali uhonorowani zestawami do zabawy w piaskownicy.

Zmagania z piłką i upalną pogodą dziewczęta rozpoczęły tuż po godz. 11

Impreza mogła się odbyć dzięki życzliwości i wsparciu Rejonu Dróg Miejskich oraz firm „Krusztar” i „Skobud”. **MW**

Pięć lat budowy

RADOMYŚL NAD SANEM. Trwają prace wykończeniowe przy budowie nowego kościoła sanktuaryjnego. „Głównym powodem budowy świątyni jest należyte zabezpieczenie skarbu, jakim są nasze obrazy Matki Bożej” – mówi ks. Józef Turoń, proboszcz Radomyśla – i kustosz sanktuarium. Kamień węgielny pod budowę tej świątyni został przywieziony z Ziemi Świętej, a konkretnie z domku Matki Bożej w Nazarecie.

Urząd i fundacja z certyfikatami

SANDOMIERZ. Urząd Miejski otrzymał certyfikat systemu zarządzania jakością ISO 9001. Kilka tygodni wcześniej podobny certyfikat otrzymała fundacja Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości. System jakości obsługi klienta ISO posiada ok. 100 urzędów miast i gmin w Polsce. W regionie taki certyfikat mają urzędy miejskie Ostrowca Świętokrzyskiego, Stalowej Woli i Tarnobrzega. Dla fundacji OPP, założonej w 1991 r, certyfikat przyznany został „w zakresie świadczenia usług informacyjnych, szkoleniowych i doradczych”.

Wystawa na poddaszu

MARIUSZ BOBULA

Ojciec Jerzy Kępiński opowiada o technikach tworzenia madagaskarskich płócien

BUDZISKA. Oryginalną i jedyną w swoim rodzaju wystawę zorganizował na poddaszu klasztoru oo. trynitarzy w Budziskach, o. Jerzy Kępiński, tutejszy przeor. Poddasze to miejsce noclegowe dla grup pielgrzymkowych. Przebywająca tu młodzież, oprócz strawy duchowej, może zapoznać się z kulturą Madagaskaru, oglądając wyjątkowe rękodzieła, które o. Jerzy przywiózł z tej tajemniczej wyspy.

Kolejne remonty

TARNOBRZEG. Rozpoczęła się przebudowa skrzyżowania ulic Wyspiańskiego, Mickiewicza i Moniuszki (na zdjęciu). Na początek zostanie wykonana tzw. przekładka dla remontowanej kanalizacji. Prace przy przebudowie, które potrwają do jesieni, będą kosztować 4 mln złotych, z czego 2 mln pochodzą z funduszy Unii Europejskiej.

MARTA WOYNAROWSKA

Na progu jubileuszu

STALOWA WOLA. Dwustu absolwentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej otrzymało dyplomy na zakończenie nauki. Stu kolejnych dostanie je we wrześniu. Przez dziewięć lat istnienia uczelni tytuły licencjackie obroniło tutaj 3,2 tys. studentów. Do tego doszła grupa kilkuset osób, które skończyły studia podyplomowe oraz obroniły tytuły magistra w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Warszawie. Założyciel uczelni i kanclerz prof. Janusz Merski podczas uroczystości wręczania dyplomów skorzystał z obecności władz miasta, żeby przypomnieć, że w przyszłym roku uczelnia będzie obchodzić dziesięciolecie i oczekuje pomocy we wskazaniu budynku, który mógłby stać się jej własnością.

ZDZISŁAW SUROWANIEC

Kanclerz prof. Janusz Merski wręcza dyplomy absolwentom studium bezpieczeństwa i higieny pracy

Pół wieku

SANDOMIERZ. 50 lat powstania świętuje w tym roku Wojskowa Komenda Uzupełnień. Instytucja sformowana została zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego w kwietniu 1956 r., a swoją działalność rozpoczęła 2 lipca 1956 r. Pierwszym komendantem był ppłk Władysław Młynarczyk. Obecnie sandomierska WKU obejmuje swoim zasięgiem powiaty opatowski, sandomierski i staszowski.

Starszy ich rozrusza

STALOWA WOLA. Nastąpiła zmiana zarządu w Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Stalowej Woli – starszym cechu został Antoni Kłosowski. Zapowiedział zmiany i zwiększenie aktywności zarządu. Do pomocy mieć będzie zastępców Witolda Habudę i Andrzeja Kocója. A Cech wymaga rozruszania. Na pierwsze walne zgromadzenie w czerwcu przybyła zaledwie jedna czwarta uprawnionych ze 140 delegatów. To fatalnie świadczy o aktywności członków.

ZDZISŁAW SUROWANIEC

Antoni Kłosowski, nowy Starszy Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Stalowej Woli

Ku istocie rzeczy

CZY CHLEB I IGRZYSKA WYSTARCZĄ?

Kiedyś – dawno – lud rzymski wołał: „chleba i igrzysk!”. Chyba niewiele się zmieniło od tego czasu, i dzisiaj doskonale rozumiemy, co znaczy wołanie o chleb i co znaczy wołanie o igrzyska. Można na ten temat wiele rozważać, zwłaszcza że dzisiejsze czytania przypominają nam ten problem w specyficznym kontekście: cudowne rozmnożenie chleba przez Elizeusza, cudowne rozmnożenie chleba i nakarmienie rzeszy przez Chrystusa. Jak widać, zagadnienie jest istotnie związane z egzystencją człowieka. Po prostu jesteśmy głodni, tęsknimy, szukamy... Lecz – i chyba nie potrzeba tego udowadniać, bo wszyscy z roku na rok bardziej tego doświadczamy: ani chleb, którego bardzo potrzebujemy, ani igrzyska, które bardzo absorbują wielu ludzi, nie dają człowiekowi pełni. Ani nasycony, ani „ubawiony” człowiek nie jest szczęśliwy. Chyba jest jeszcze bardziej głodny. Jest w nas coś, co nas absolutnie przekracza. I głód chleba, i igrzysk naprowadzają nas tylko na właściwy trop. Człowiek, który umie dobrze patrzeć, dobrze słuchać, dobrze czuć – może po tym tropie dojść do prawdy ludzkiego istnienia.

Ten proces transpozycji głodu ludzkiego, tęsknoty ludzkiej na coś większego ukazują nam dzisiejsze teksty: „Wielki prorok powstał między nami, a Bóg nawiedził swój lud” (Łk 7,16). Są ludzie, którzy szukają chleba i igrzysk – a są też ludzie, którzy szukają „wielkiego proroka”.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Święty Krzyż mniej znany

Za kratami

W jubileusz 1000-lecia życia monastycznego na Świętym Krzyżu warto przypomnieć mniej znane fakty związane z historią tego niezwykłego miejsca, bez którego nie byłoby nazwy ani Gór Świętokrzyskich, ani regionu świętokrzyskiego.

Nie byłoby tego, gdyby nie pięć małych cząstek Krzyża Chrystusa wtopionych w złotą karawakę...

Ale Święty Krzyż to nie tylko prastare i szacowne polskie sanktuarium. Jego historię budowały także karty tragiczne i bolesne, a jedną z nich stanowi funkcjonowanie tutaj więzienia.

Swoimi wspomnieniami o więzieniu widzianym oczami ucznia w czasach II Rzeczypospolitej zechciał się z nami podzielić Zbigniew Chodak, emerytowany przewodnik PTTK, znany regionalista, żołnierz AK i Szarych Szeregów. – W 1938 r. jako uczeń V kl. szkoły powszechnej uczestniczyłem w wycieczce na Święty Krzyż – wspomina. – Autobus pasażerski z dostawianą drewnianą ławą zwiózł nas do Świętej Katarzyny, skąd przez Łysicę powędrowaliśmy do klasztoru. W tym czasie więźniowie budowali drogę od Huty Szklanej do więzienia. Zakazano nam rozmów z ludźmi, którzy tłukli i układali kamienie na budowanej trasie, brzęcząc skuwającymi ich łańcuchami. Szliśmy gęsiego tym kamienistym duktem obok ogrodu i murów więziennych z potężną bramą i napisem Święty Krzyż – ciężkie więzienie.

Po zwiedzeniu najważniejszych elementów w kościele i klasztorze zezwolono nam na wejście do więzienia. Na dziedzińcu graniczącym z klasztorem wykonany był na ziemi duży orzeł wpisany w okrąg obłożony dekoracyjnie kamieniami. W samym obiekcie na załamaniach korytarzy zamontowane były narożnikowe klatki z grubych żelaznych prętów, w których pełnili wartę uzbrojeni strażnicy, ubezpieczający chodzących „klawiszy”. Podłogi na korytarzach były wyglansowane jak parkiet. Cele odgradzały jedynie kraty, za którymi siedzieli więźniowie. Na parterze dostrzegłem kaplicę, oddzieloną od korytarza kratą (w czasie nabożeństwa za kratę wchodziły jedynie osoby z obsługi). Na podwórzu, obok studni i fontanny oraz na maleńkich spacerniakach w budynku od strony południowej, panował ład i porządek.

Wypuszczono nas przez portiernię i bramę główną, skąd dotarliśmy do autobusu oczekującego na nas poniżej Huty Szklanej.

Z. Chodak uzupełnia informacją, że naczelnik więzienia wymagał (głównie od strażników) umiejętności gry na instrumentach, stąd powstała i długie lata istniała więzienna orkiestra dęta.

ZOFIA PAJĘCKA

ZDJĘCIA ZOFIA PAJĘCKA

Ekspozycja przybliżająca dzieje więzienia na Świętym Krzyżu

WIĘZIENIE I OBÓZ

Klasztor zamieniony został na więzienie w 1882 roku. Od 1884 r. Święty Krzyż funkcjonuje jako Opatowskie Więzienie Karne, a od 1893 – Kieleckie Więzienie Poprawcze. Świętokrzyskie więzienie przetrwało carat i II Rzeczpospolitą. W czasie II wojny światowej, jesienią 1941 r., Niemcy urządzili w nim obóz zagłady dla jeńców radzieckich, zlikwidowany w drugiej połowie 1942 roku. Trwałym dowodem zbrodni jest cmentarz na polanie Bielnik, gdzie spoczywają ciała ok. 6 tys. jeńców.

Korytarz więzienny

Rekonstrukcja celi więziennej

Rezerwaty przyrody są szansą na jej ur

Widokówki z

Młodzi przyrodnicy z „Ostoi” chcą tworzyć w Sandomierskiem nowe rezerwaty. Uważają, że nie utrudni to nikomu życia, za to ochroni wiele miejsc i gatunków przed zniszczeniem.

tekst
MARTA WOYNAROWSKA

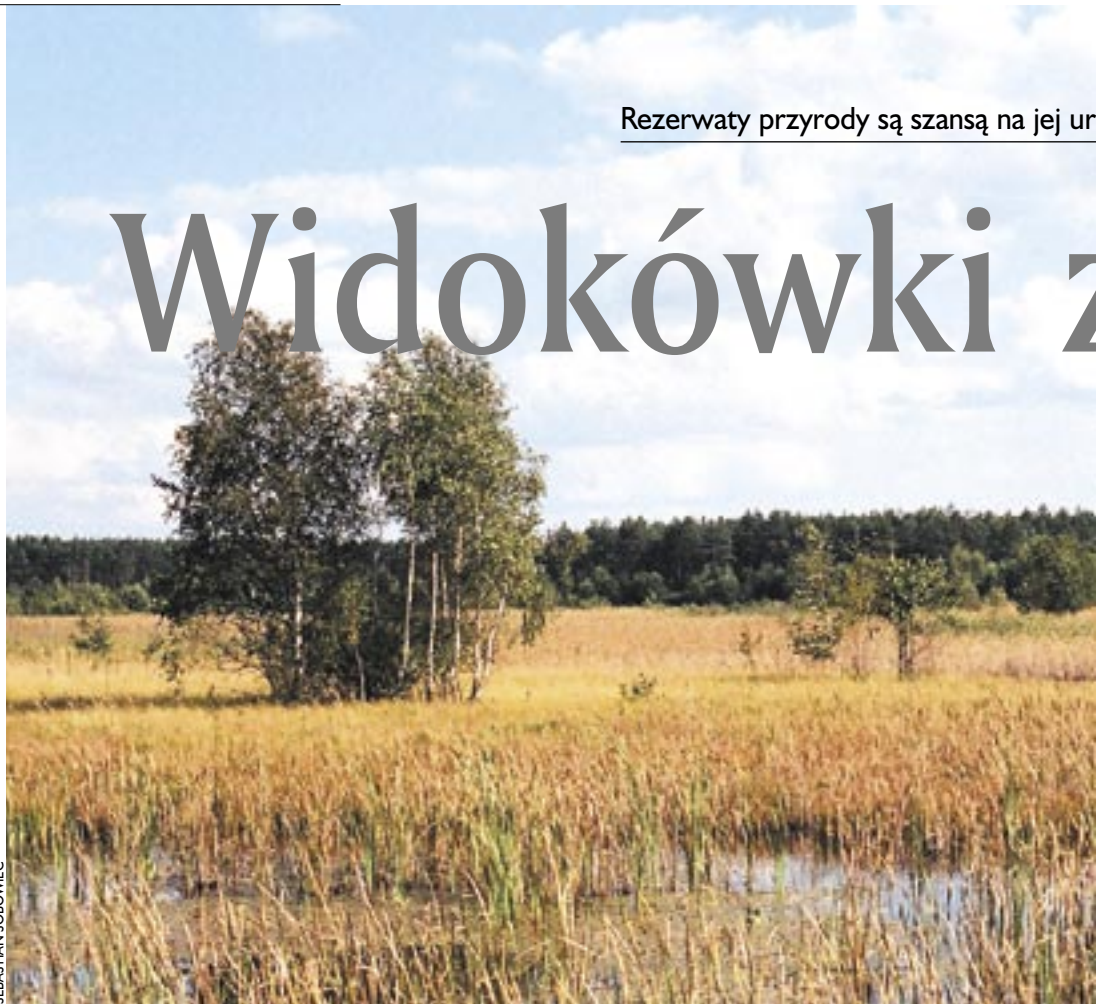

SEBASTIAN SOBOWIEC

O tym, że działania człowieka mogą być groźne dla środowiska naturalnego, pisał już Platon. Starożytny filozof zwracał uwagę na spustoszenia poczynione w greckiej przyrodzie. Obecnie jako rzecznicy zagrożonej przyrody chętnie występują rozmaite ruchy ekologiczne, w które włączają się przeważnie ludzie młodzi. Doskonale w tej roli czują się członkowie Towarzystwa Obrony Przyrody „Ostoja”, działającego na terenie naszej diecezji, które swą siedzibę ma w Gorzycach.

– Staramy się bronić ostatnich ostoi dzikiej przyrody przed ucywilizowaniem – mówi Sebastian Sobowiec, prezes towarzystwa. Głównym zadaniem jest wynajdywanie, badanie i zabieganie o ochronę miejsc unikatowych z uwagi na występujące tam gatunki zwierząt i roślin. Członkowie towarzystwa mogą się poszczycić doskonałą i szeroką wiedzą na temat wielu cennych przyrodniczo, a jakby zapomnianych, zakątków naszej diecezji.

Malownicze meandry

– Nasza diecezja obfituje w piękne tereny o bogatej faunie i florze – mówi Sebastian Sobowiec. – Na szczęście mamy szansę zachować je na dłużej, dzięki znacznej liczbie istniejących rezerwatów przyrody.

Część z nich położona jest w obrębie Parku Krajobrazowego „Lasy Janowskie”.

– Wystarczy wspomnieć rozległe, stare leśne uroczyska rezerwatu „Łęka”, leżącego na terenie gminy Zaklików – mówi Sobowiec. Nieprzebyte ostępy dawały ochronę partyzantom w czasie II wojny światowej. Przyrodników zachwycają z kolei łęgi jesionowo-olchowe, torfowiska i szuwary. Na powierzchni 480 ha występuje aż 21 gatunków roślin, objętych ścisłą ochroną. Wśród nich takie rarytasy botaniczne jak kosaciec syberyjski czy rosiczka okrągłolistna.

– To także królestwo rzadkich grzybów. Niestety, niejadalnych – dodaje Sebastian Sobowiec. Można tu jednak do woli cieszyć oko malowniczymi meandrami rzeczki Łukawicy.

Rezerwat „Imielity Ług” to charakterystyczny dla Puszczy Solskiej obszar rozległych bagien i torfowisk

Występują tu odnawiające się naturalnie jesion, wiąz i sporadycznie jawor

Nasycić się słońcem

– Stary las o charakterze pierwotnym w rezerwacie „Jastkowice” charakteryzuje się brakiem poszycia… co daje doskonałą widoczność – wyjaśnia Sebastian Sobowiec. – Wysokie jodły, rozłożyste dęby oraz buki i graby rosną tu niczym władcy boru. Las najpiękniej wygląda wczesną wiosną, kiedy zawilce i miodunka tworzą prawdziwe kwietne kobierce. Rośliny jakby chciały zdążyć nasycić się słońcem, zanim drzewa wypuszczą liście i zasłonią życiodajne promienie.

Rezerwat powstał w 1959 r. Obejmując 46 ha pozostałości dawnej Puszczy Sandomierskiej. Położony jest w obrębie Parku Krajobrazowego „Lasy Janowskie”. W leśnych ostępach, szczególnie nocną porą, przy blasku księżyca, rozlega się charakterystyczne, złowieszcze wycie wilków.

Małe Bieszczady

– Pagórkowaty teren oraz gęsty las bukowy przywodzą

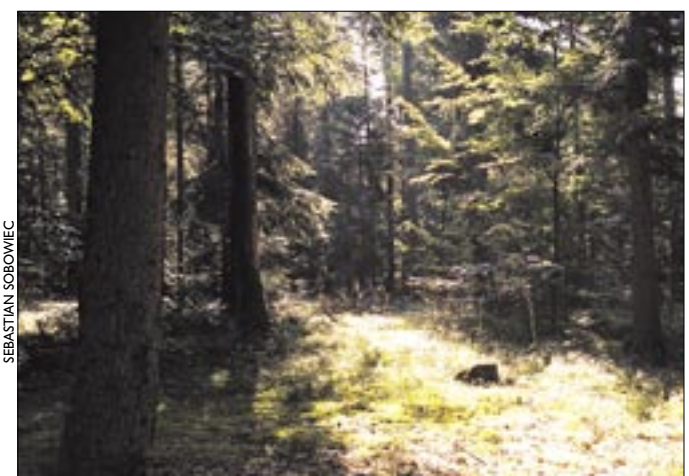

SEBASTIAN SOBOWIEC

atowanie

z natury

od razu skojarzenia z Bieszczadami – zauważa młody przyrodnik. Rezerwat „Doły Szczeckie” na 203 hektarach rozciąga się na terenie gminy Gościeradów. Powstał dopiero w 1997 r. Chroni malowniczą buczynę karpacką.

– Liczne jary, wąwozy rozcinające bór, przydają mu niespotykanego uroku – zachwyca się nasz przewodnik. – Niektóre wąwozy ciągną się nawet do 1,5 km, osiągając 30 m głębokości. Od głównych jarów odchodzą mniejsze, tworząc prawdziwą sieć. W rezerwacie można spotkać nawet rzadkie głuszce, cietrzewie, łosie, borsuki.

Bagienne opary

Rozległe bagna, torfowiska oraz stawy rybne tworzą na ogromnym obszarze 802 hektarów rezerwat „Imielity Ług”. – To bardzo ładne, wysokie torfowiska i bagna – mówi Sobowiec. – W niektórych miejscach miąższość torfu dochodzi do 7 m – zaznacza. – Ornitolodzy naliczyli tu aż 95 gatunków ptaków. Swoje miejsca lęgowe znalazły tu m.in.: żurawie, bieliki, bociany czarne, rybołowy. Często można usłyszeć charakterystyczne głosy głuszców i cietrzewi. Wśród roślinności dominują gatunki bagienne: rosiczki, widłaki, grzebień biały.

Nowe rezerwaty

Towarzystwo Obrony Przyrody „Ostoja” nie ukrywa, że ma w planach wystąpienie o objęcie ochroną kolejnych terenów. – Chcemy wreszcie zakończyć pozytywnie wieloletnie zabiegi o utworzenie rezerwatu „Stawy” o charakterze ornitologiczno-wodnoleśnym. Obejmie on obszar stawów w Budzie Stalowskiej. Chodzi głównie o ochronę tego kompleksu jako ostoi ptactwa. Ornitolodzy zanotowali na tym terenie 177 gatunków, w tym wiele należących do dużej rzadkości, uznawanych nawet za wymierające: czaplę purpurową, czaplę białą, orlika krzykliwego, ślepowrona, kormorana czarnego. Towarzystwo wystąpiło tak-

MARTA WOYNAROWSKA

Powstałe jeszcze przed I wojną światową stawy rybne Budy Stalowskiej stały się z czasem ostoją dla 85 gatunków ptactwa wodnego

że z propozycją objęcia ochroną koryta dolnego Sanu oraz fragmentów dawnej Puszczy Sandomierskiej.

– Niestety, nadal są ludzie, którzy nie rozumieją, że uznanie za ostoję jakiegoś obszaru nie oznacza restrykcyjnego chronienia przyrody, ale zachowanie jej zasobów przed zniszczeniem – mówi Sobowiec. W ten sposób nie utrudniamy życia mieszkańcom miejscowości sąsiadujących z ostojami.

Niezrozumienie, obawa, czy czasami wręcz niechęć do tworzenia nowych obszarów chronionych, głównie ze strony mieszkańców wsi, prowadziły do zaskakujących zachowań. Kilka lat temu powstała propozycja utworzenia ostoi ptactwa na terenie gminy Zaleszany. Dzień przed zapowiedzianą wizytą delegacji z Ministerstwa Ochrony Środowiska mieszkańcy jednej z wiosek urządzili prawdziwe polowanie na ptaki. Owszem, żywych okazów nie spotkano, ale jako dowód występowania chronionych i cennych gatunków wystarczyły ciała zabitych, a nieusuniętych stworzeń.

MOIM ZDANIEM

SEBASTIAN SOBOWIEC

prezes Towarzystwa Obrony Przyrody OSTOJA

Powinno się chronić wybrane miejsca, ustanawiając rezerwaty, użytki ekologiczne czy stanowiska dokumentacyjne, ale nie można też zapominać przy tym, że przyroda nie została stworzona w osobnych, dalekich od siebie enklawach, ale jako jedna wielka całość. Poszczególne miejsca chronione powinny być połączone korytarzami ekologicznymi, zapewniającymi im łączność biologiczno-genetyczną.

Jeżeli ktokolwiek chce, aby jego środowisko było chronione, nie może liczyć tylko na ekologów. Jest zbyt dużo do zrobienia, aby ekolodzy, przyrodnicy, ornitolodzy byli w stanie skutecznie chronić środowisko. Jeżeli widzisz, że w twojej okolicy jest miejsce, zakątek warty ochrony, zapytaj ich, jak to zrobić, i zajmij się tym sam. Ochrona przyrody to nie zbieranie papierów z trawnika ani dokarmianie ptaków zimą, to tworzenie trwałych form ochronnych, zabezpieczających jej zasoby na całe wieki, od pomników przyrody przez parki, rezerwaty, aż do wykupu gruntów.

Pieniądze, kariera, młodość – to nie wszystko…

Amerykański zaczyn dobra

Rozmowa z **ks. Tadeuszem Sosnowskim**, rodakiem parafii Wiązownica, od pięciu lat pracującym w Stanach Zjednoczonych Ameryki

MARIUSZ BOBULA

Ks. Tadeusz Sosnowski (z prawej) **i ks. kan. Jerzy Rybusiński, porboszcz parafii Wiązownica**

MARIUSZ BOBULA: Czy lokalny Kościół, w którym Ksiądz pracuje, istotnie różni się od polskiego modelu duszpasterskiego?

KS. TADEUSZ SOSNOWSKI: – Diecezja, w której pracuję, jest bardzo specyficzna, ze względu na fakt, że mało jest tam katolików, dominują protestanci. Parafia, którą określam mianem turystycznej, liczy tysiąc rodzin. Na Msze św. niedzielne uczęszcza ok. 2 tys. wiernych – myślę, że to dużo jak na tę miejscowość.

Ja objąłem tę parafię po księdzu Irlandczyku, który był bardzo tradycyjny. Dlatego Eucharystię odprawiamy codziennie. Istnieją u nas bogate tradycje związane z kultem: procesja Bożego Ciała, różne nabożeństwa, a więc życie naszego lokalnego Kościoła bardzo przypomina model polski, choć jest to parafia amerykańska. Tak więc poważnych różnic nie ma. W ogóle trzeba powiedzieć, że Amerykanie potrzebują Boga, i to się wyczuwa na każdym kroku.

Czy nie jest tak, że Ameryka w ogóle stała się w ostatnich latach bardziej religijna i pod tym względem różni się od laicyzującej się Europy?

– Stany Zjednoczone na pewno są religijne, a szczególnie po zamachach we wrześniu 2001 r. Ludzie uświadomili sobie, że pieniądze, kariera, młodość – to nie wszystko, że Pan Bóg istnieje i trzeba Mu za wszystko dziękować. Tym bardziej Ameryka ma za co dziękować Opatrzności: jest to kraj bardzo bogaty, rozwijający się, chcący być swoistym stróżem światowego porządku i pokoju, uznający, że ma misję do spełnienia w świecie.

Jak Amerykanie reagowali na śmierć naszego Papieża i jak przyjęli jego następcę?

– Byłem wówczas w Panama City i pamiętam to wielkie narodowe poruszenie. To było coś wspaniałego. Ludzie czuli, że odchodzi wielki człowiek, który dla nich, dla świata, uczynił tyle dobrego. Media relacjonowały dramatyczne wydarzenia z Watykanu bardzo pozytywnie, budująco, wręcz ewangelicznie.

Jeśli chodzi zaś o nowego Papieża, to uczciwie trzeba powiedzieć, że początkowo Amerykanie trochę się obawiali, jaki będzie ten nowy pontyfikat. Teraz żywią wielki szacunek dla Benedykta XVI.

Myślę, że na uwagę zasługują statystyki. Trzeba pamiętać, że ponad 90 proc. Amerykanów wierzy w Boga i większość z nich żyje według tej wiary poprzez praktyki religijne, wybierane spośród różnych form. Ponadto istnieje duża liczba latynoskich imigrantów, którzy pozostają bardzo chrześcijańscy, wręcz typowo katoliccy.

Wspomniał Ksiądz, że w Waszej diecezji jest wielu protestantów. Czy zatem rozwija się ekumenizm?

– Oczywiście. Dwa razy w roku mamy poważne spotkania ekumeniczne i ponadto wspólne nabożeństwa. To jest interesujące i budujące. Staramy się twórczo rozwijać ten dialog, który na pewno ma przyszłość, podobnie jak wspomniana już religijność to przyszłość USA, które za 25, 50 lat będą jeszcze bardziej religijne niż dziś.

Czy to, co Ksiądz teraz powiedział, ma uzasadnienie w licznych młodzieżowych ruchach chrześcijańskich, o których tak często się mówi ostatnio?

– Z pewnością jest to jedna z gałęzi tego zaczynu dobra i wartości humanistycznych. Wspomnieć należy choćby liczne organizacje młodzieży pro life i inne, które organizują manifestacje w obronie słusznych wartości, spotkania, tworzą kulturę i kreują pewne piękne postawy oparte na filozofii wartości człowieka. Znam wspaniałe przykłady młodzieży propagującej czystość przedmałżeńską, walczącej z aborcją i eutanazją (w moim stanie aborcja jest prawnie dozwolona). Ta młodzież na pewno stanowi zaczyn czegoś wielkiego, wspaniałego. Może nawet to jest ta wiosna Kościoła, o której tak często mówił Ojciec Święty Jan Paweł II…

KS. TADEUSZ SOSNOWSKI

ur. w 1971 r. w Bukowej (parafia Wiązownica), studia seminaryjne ukończył w Krakowie, dalsze studia teologiczne odbywał w Rzymie. Należy do zgromadzenia księży zmartwychwstańców. Początkowo przez 4 lata pracował w Bytomiu, potem przez rok we Włoszech, następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Od marca 2005 r. jest proboszczem parafii św. Bernadetty Soubiroux w Panama City na Florydzie (USA).

Zaproszenie

Współczesna sztuka zza Buga

„Dialog. Malarstwo i kowalstwo artystyczne Romana Opalińskiego” to najnowsza wystawa prezentowana w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli, będąca kolejnym efektem współpracy polsko-ukraińskiej, prowadzonej przez stalowowolskie muzeum.

Tym razem eksponowane są prace współczesnego twórcy ukraińskiego Romana Opalińskiego. Artysta urodził się w Gródku koło Lwowa w 1962 r. Ukończył studia na Wydziale Szkła Artystycznego, Lwowskiego Instytutu Sztuki Użytkowej i Dekoracyjnej (obecnie Lwowska Narodowa Akademia Sztuki). Maluje, tworzy również prace w technice grafiki oraz kowalstwa artystycznego. Uczestniczy w wielu ukraińskich i międzynarodowych wystawach, wśród których były ekspozycje „Jesienne salony” i „Sztuka wolnego świata” we Lwowie, „Sztuka ambasadorem wolności i demokracji” w Kijowie, międzynarodowe plenery w Polsce, wystawy zbiorowe w Niemczech, Holandii, Francji i Słowacji.

Roman Opaliński, Nowe odliczanie

Sam artysta uważa, że najbardziej dostrzegalny wpływ na jego twórczość miała staroruska sztuka pisania ikon, ukraińska twórczość ludowa, dzieła Picassa, Malewicza i francuskich impresjonistów. Jego prace znajdują się w prywatnych kolekcjach w Polsce, Niemczech, Holandii, USA, Kanadzie, Australii i Izraelu. Ekspozycja czynna będzie do 15 sierpnia 2006. Patronat na wystawą objął Ołeksandr Mocyka, ambasador Ukrainy w Polsce.

Sztukę zza naszej wschodniej granicy prezentuje również Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Sandomierzu. Tylko do 31 lipca można obejrzeć wystawę „Lwowskie klimaty” prezentującą malarstwo, rysunek artystów lwowskich, w tym polskich i ukraińskich. Ekspozycję przygotowano z okazji 750-lecia Lwowa. Patronat honorowy sprawują Wiesław Osuchowski – konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz Franciszek Wołodźko – marszałek województwa świętokrzyskiego.

ZDJĘCIA MUZEUM REGIONALNE W STALOWEJ WOLI

Roman Opaliński, Słowiczek

KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Trudny wybór

W kwietniu 1990 roku, podczas II Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, miałem możliwość przeprowadzenia kilku wywiadów z działaczami dawnej opozycji antykomunistycznej. Wkrótce w „Wiadomościach Regionalnych SOLIDARNOŚĆ”, biuletynie wydawanym przez Zarząd Regionu Ziemia Sandomierska, opublikowałem m.in. rozmowę z prof. Janem Józefem Lipskim, współtwórcą Komitetu Obrony Robotników, który odwiedził Stalową Wolę podczas procesu przywódcy chłopskiego Jana Kozłowskiego w 1979 r. i w czasie wielkiego strajku w HSW w 1988 r.

Sędziwy opozycjonista wyraził w kwietniu 1990 r. znamienną opinię, której sens zrozumiałem dopiero w okresie pierwszej kampanii prezydenckiej, już po definitywnym rozpadzie okrągłostołowej „drużyny Wałęsy”. Na pytanie o przyszłość NSZZ „Solidarność” J.J. Lipski powiedział m.in.: „Jeżeli nasze życie stanie się normalne, to silny związek zawodowy będzie rzeczą konieczną”. I dodał, że „ (…) z czasem będą tracili zainteresowanie dla »Solidarności« ludzie, czy nawet całe grupy, o bardzo określonych poglądach politycznych i poza związkiem szukać będą swoich dróg”. Podkreślił, że „Solidarność” musi szukać sojuszników w parlamencie i tam tworzyć lobby związkowe, bo tak dzieje się we wszystkich demokracjach zachodnich.

Tę rozmowę przypominam dzisiaj nie bez przyczyny. Bo, choć „Solidarność” nie jest już siłą przewodnią, jaką była jeszcze w 1997 roku (przypomnijmy rolę AWS), to wciąż liczy się na naszej scenie. Związek ma przecież silne wpływy w wielu zakładach pracy i posiada sprawny aparat regionalny. Ma też ludzi, którzy wychodzili z niego w ciągu ostatnich szesnastu lat i współtworzyli partie, które obecnie nadają ton polityce polskiej. Dlatego poparcie „Solidarności” w wyborach parlamentarnych lub samorządowych nie jest dla kandydatów sprawą drugorzędną. Tylko ktoś, kto nie rozumie naszych realiów, może twierdzić, że rola „S” sprowadza się wyłącznie do spraw pracowniczych. To prawda, są one dzisiaj w działalności związku dominujące, i o tym przypominają uchwały krajowych władz „S”, ale…

Wzbliżających się bezpośrednich wyborach na prezydenta Stalowej Woli stanie przeciwko sobie, co najmniej dwoje kandydatów mocno związanych z „Solidarnością”. Każde z nich było w czasach historycznych przełomów postacią kluczową w związku. Janina Sagatowska (PiS) przewodziła w drugiej połowie 1989 r. Regionalnemu Komitetowi Obywatelskiemu, a później – dzięki poparciu „Solidarności” – została wicewojewodą i wojewodą tarnobrzeskim oraz senatorem RP w latach 1997–2005. Jej kontrkandydat, Janusz Kotulski, to postać znana każdemu mieszkańcowi miasta, mającemu jeszcze w pamięci lata 1980–1981. To wtedy Kotulski dał się poznać, jako charyzmatyczny przywódca związkowy w Hucie „Stalowa Wola”.

Prawicowi wyborcy w Stalowej Woli będą mieli wkrótce poważny problem. Podobnie, jak regionalni przywódcy „Solidarności”. Chyba że oni zachowają neutralność.

PANORAMA PARAFII

Radomyśl nad Sanem. Sanktuarium MB Bolesnej i Pocieszenia. Parafia pw. św. Jana Chrzciciela

Otwarci na pielgrzymów

Kult Maryi promieniuje nie tylko na okolicę. W pewnej mierze także na całą Polskę.

– Dzieje się tak z kilku powodów – uważa o. Piotr Nowak, kapucyn z Wałcza (wcześniej pracował w Stalowej Woli Rozwadowie), który od wielu lat prowadził w Radomyślu Ogólnopolski Festiwal Piosenki Pielgrzymkowej.

Słynący z festiwali

– Młodzież, która na festiwal przyjeżdżała tutaj zawsze w czerwcu, poznawała to miejsce, kult Maryi, historię sanktuarium itd. Potem wracała do swoich domów w różnych diecezjach i mówiła o swoich przeżyciach. W ten sposób kult Madonny promieniował cudownie za sprawą młodzieży.

Przy parafii istnieje dom rekolekcyjny, przyjeżdżają tu pielgrzymki – wyjaśnia o. Piotr.

W radomyskiej parafii od 13 lat działa wspólnota Apostolstwa Dobrej Śmierci, do której należą osoby z różnych części kraju.

– Wydaje mi się jednak – uważa ks. Józef Turoń – że właśnie festiwal rozsławił nas w Polsce. Przez imprezę, trwającą w sumie 3 dni, przewijało się nieraz od 3 do 5 tys. ludzi. Dodatkowo radomyski festiwal szerokim echem odbija się w mediach lokalnych i ogólnopolskich, co również przysparza popularności sanktuarium. Mówię o tym wszystkim z wielkim bólem, bo ostatnio zapowiedziałem, że w przyszłym roku festiwal się nie odbędzie. Dlaczego? Nie ma zrozumienia i woli pomocy ze strony władz państwowych i samorządowych – mówiąc ogólnie – a ja nie jestem w stanie sam udźwignąć ciężaru finansowego trzydniowej imprezy. Nie mam też czasu na bieganie po sponsorach i proszenie o każdą złotówkę – żali się ks. Józef.

Aktu koronacji wizerunku MB Bolesnej (u góry) **dokonał w roku 1991 abp Ignacy Tokarczuk**
Na dole: **Obraz MB Pocieszenia**

Z nowym kościołem

Aby sanktuarium radomyskie mogło się nadal rozwijać, przyjmować coraz więcej pielgrzymów i szerzyć kult, w 1999 r. ks. proboszcz i kustosz zarazem musiał podjąć decyzję o budowie nowego kościoła parafialnego.

– Baza materialna to podstawa rozwoju i przyciągania większej rzeszy pielgrzymów – twierdzi Janina Sagatowska, była senator, która od lat pomagała w pozyskiwaniu środków na organizację wspomnianego festiwalu.

– Dom rekolekcyjny z prawdziwego zdarzenia jest. Należy tylko wszelkimi sposobami zachęcać wiernych do modlitwy i w ten sposób rozkrzewiać ten piękny kult.

Powstająca świątynia jest na zewnątrz otynkowana, dach został pokryty blachą miedzianą. Obecnie dla parafii pozostaje rzecz najtrudniejsza – wykończenie wnętrza, co niestety jest najbardziej kosztowne. Ksiądz Józef wierzy jednak, że w ciągu najbliższych dwóch lat uda się zakończyć budowę nowego kościoła i z nową energią przystąpić do pracy duszpasterskiej.

MARIUSZ BOBULA

ZDJĘCIA MARIUSZ BOBULA

Kościół w Radomyślu nad Sanem budowany jest od roku 1999 i ma być oddany do użytku za dwa lata

KS. KAN. JÓZEF TUROŃ

ur. 10 października 1952 r. w Lutczy na Podkarpaciu. Wyświęcony 4 czerwca 1978 r. Kanonik honorowy Sandomierskiej Kapituły Katedralnej. W Radomyślu pracuje jako proboszcz od roku 1987.

ZDANIEM PROBOSZCZA

– Od wielu lat mam do czynienia z młodzieżą: uczę w szkole, jestem harcmistrzem i komendantem Szczepu „Dnia Myśli Braterskiej", organizowałem festiwale piosenki pielgrzymkowej, prowadzę w parafii różne wspólnoty i z przykrością muszę stwierdzić, że młodzieży generalnie nie pociągają już nawet współczesne metody duszpasterskie. Mam smutną refleksję, że zło wielu fascynuje bardziej. Myślę, że zasadniczy problem leży w rodzinach. Jeżeli nie ma domu z prawdziwego zdarzenia, jeśli matka nie jest duszą domu, a ojca bardziej ciągnie do kumpli i piwa, to nie dziwmy się, że młodzież szuka autorytetów w subkulturach… Ale lekarstwem na takie problemy jest zawsze modlitwa. Sanktuarium nasze to szczególne miejsce, gdzie Matce Bożej Bolesnej można powierzyć wszystkie troski i problemy. To pomaga.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.30, 14.00 (w kościele usytuowanym na cmentarzu parafialnym – o godz. 18.00)
- W dni powszednie – 18.00

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Staromiejska 11, 27-600 Sandomierz
tel. 015 832 76 60 **faks** 015 832 76 61
Redagują: ks. Roman Bogusław Sieroń – dyrektor oddziału, Mariusz Bobula, Marta Woynarowska